

# Długie ramiona Chrystusa

Miejsce miało być święte. „Święte Miejsce,  
uroczysko nad Rospudą w Puszczy Augustowskiej,  
dawne miejsce kultu pogańskiego.” - głosi informacja  
na odwrocie mapy. Ta nazwa podniecała. Kusiło położenie,  
z jednej strony łuk rzeki, z drugiej jezioro Jałowo,  
daleko od ludzkich osad. I porzuciliśmy myśl  
o zamku kamedułów na półwyspie wigierskim.

Z Gołdapi do Olecka spalinowa ciuchcia  
ciągnęła trzy wagony równo dwie godziny.  
Jak w dzieciennym marzeniu  
siedziałem na stopniach z nogami  
wyciągniętymi w noc, z rozdętymi nozdrzami  
i rozpaloną głową.  
Nazajutrz rano do Raczek. Westernowe miasteczko.  
Stąd dziesięć kilometrów piechotą, z plecakami.

Zamknięta na głucho kapliczka, kilka aut, dwie staruszki,  
drzewa w krąg obwieszane wotami ufności.  
„Tu kiedyś się pokazała Maryja, dawno temu”,  
wyjaśniają babcie. „A co jest tam za mostem?”  
„Tu wszędzie święte miejsce.” „Panie tak sobie siedzą?”  
„Przychodzimy, pomodlimy się, a za parę dni znowuż.”

„Do środka wejść nie wolno?” „Ludzie są różne, panie.  
Brudzili, pili wódkę, niecili w środku ogień”.  
Krzyże przedłużające wątle ramiona Jezusa.  
Gdzie się da, powtykane monety i stużłotówki.  
Jeden krzyż nadpalony, zaśniedziała tabliczka:  
„Krzyż dębowy, stary, wzniesiony prawdopodobnie  
przez dawnych tutejszych mieszkańców, Jadźwingów  
z drużyny Skometa,  
którzy w r. 1283, w liczbie 1600 dusz  
przyjęli chrzest i wyemigrowali do Samlandji w obawie  
przed prześladowaniem niechrzczonych Jadźwingów.  
Był przez reakcję pogańską  
usunięty, palony i wrzucony do rzeki,  
postawiony na nowo około 2 lata później  
po przyjęciu chrztu przez Skometa i resztę jego drużyny.  
Ks. prob. z Janówki Kochański, na podstawie historii  
i podań miejscowej ludności”.

Na moście Matka z córką, które wziąłem za siostry.  
Zdziwione, że przeszliśmy dziesięć kilometrów.  
I jeszcze że nie wędkuję. „Co, ryb pan nie lubi?” „Lubię.”  
Rzadko rozmawiam tak lekko, płynnie i sympatycznie.  
„Jesteśmy tu przypadkiem. Czy pan wie coś o tym miejscu?”  
„To miejsce kultowe Jaćwingów.

Lecz kult się, jak widać, zmienił”.

Wieczorem jeszcze słowna utarczka z turystami:

„Proszę nie hałasować i nie siusiać do rzeki, z której ja wodę piję.”

Odjadą późną nocą. Miejsce stanie się święte.

Z ziemi., która jedna

pogan z chrześcijanami, moc wejdzie w moje ciało.

Lidka rano zaznaczy głosem zmiękczonym snami:

„A nie pisz o tym, jak się...” „Zrobię jak zechcę” - ucinam.

Święty jest ogień na wietrze i popiół w moich włosach.

Święta czapla przepływa ponad naszą polaną.

Świętym głosem przemawia niezwykła w tym miejscu rzeka,

brzeg jasny i brzeg ciemny, z tej strony łąka, las z tamtej

i dno zielonymi włosami dokładnie myje nam stopy.

Święte są nasze ciała zmagające się z prądem.

Jest jeden Bóg w wielości. W trawie, w drewnianym moście,  
w stercie śmieci pod krzyżem, w kamieniach na dnie rzeki.

Ponad posążki, inskrypcje, ofiary i nabożeństwa

wznosi się nieruchomy Wielki Właściciel Wieczności,

wbrew któremu staramy się uwiecznić dane nam chwile,

daremni w wysiłkach jak tamte napisy ujrzone z nienacka,

litery mozolnie skrobane w dębowym krzyżu Skometa:

„Tu srałem. Heniek z Jastrzębia.” „Bylim tu - Jan i Elżbieta”

## **Jacek Podsiadło**

92.08.26

Wiersz pochodzi z tomu „Języki ognia”

wyd. w roku 1994